Nr. 56. Kraków, wtorek 26 lutego 1901. Rocznik X.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Przegląd polityczny.

= **Sprawy parlamentarne.** Przy końcu sobotniego jawnego posiedzenia przedłożył minister skarbu czternaście projektów ustaw o sprzedaży dóbr państwowych i o ulgach należytościowych.

Następnie ogłosił prezydent wynik wyborów do komisyj.

Z klubu socyalno-demokratycznego zostali wybrani:

tow. Hybesch do komisyi zapomogowej, tow. Schuhmeier do komisyi socyalno-politycznej, tow. Seitz do komisyi gospodarczej i tow. Eldersch do komisyi należytościowej.

= **Partya niemych.** Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Wiednia pod datą 23 bm.: „Dzień wczorajszy był dla Koła fatalnym. Głosowaniem przeciwko takim, zmierzającym do dobrobytu kraju wnioskom, jak o zniesienie myt, regulacyę rzek i poprawę losu ekspedytorów pocztowych, zdobyło sobie Koło ogólną pogardę. To też nasłuchali się oni ze strony Czechów dosyta okrzyków: „hańba! pfuj!“ itp. zasłażonych duserów.

Przedewszystkiem skompromitowali doszczętnie Potoczka, każąc mu głosować przeciwko wnioskom, które swoim wyborcom obiecał postawić. Z tego powodu posłowie ludowi i posłowie Zjednoczenia z grupy ks. Stojałowskiego poszli do Potoczka i zrobili mu awanturę.

Podobnie stało się i z innymi członkami Koła, wybranymi z IV i V kuryi. Jabłoński, Potocki, Giżowski, Opydo, Komorowski, Wojtyga i inni głosowali wczoraj wbrew danemu wyborcom swoim przyrzeczeniu, wywalczenia zniesienia myt, regulacyi rzek, czyli, że spowodowani zostali do spoliczkowania siebie samych.

To też podczas krytycznych momentów posiedzenia wczorajszego wrzało wśród „kolarzy“ jak w ulu. Dziennikarze polscy i czescy musieli interweniować upomnieniami z lóż swoich, aby uciszać rozirytowanych „kolarzy“, którzy kłótniami między sobą zagłuszali mówców w Izbie...“

= **„Moskowskija Wiedomosti“** o sprawach Królestwa. Z powodu śmierci Hurki oraz w przededniu nominacyi nowego satrapy warszawskiego na miejsce Imeretyńskiego, odzywają się swem zachrypłym głosem kacapsko-szowinistyczne „Moskiewskie Wiedomosti.“ Oczywiście, Hurkę sławią pod niebiosa. Nie miał on w sobie ich zdaniem ani kropli nienawiści względem Polaków, ale też nie miał chorobliwego sentymentalizmu. Lejce władzy umiał trzymać mocno w dłoni. Takim, woła organ Gringmuta, powinien być każdy naczelnik „kraju nadwiślańskiego.“ Wszelkie zmiany systemu, wszelkie folgowanie budzi tylko „niepotrzebne“ nadzieje w Polakach, demoralizuje nawet urzędników rosyjskich, którzy, nie mając jasno wytkniętej drogi, wpadają w sieci, zastawione na nich przez ludność polską i żydowską, która im pożycza pieniądze, zachęca do życia nad stan, co prowadzi do defraudacyi i d. dyskredytowania państwowości rosyjskiej.

Doprawdy, niezrównany pomysł: złodziejstwa czynowników rosyjskich, to płód intrygi polsko-żydowskiej! „Swiet“ wściekać się musi ze złości, że nie on wpadł na takie tłumaczenie.

Potrzebę żelaznej ręki w Królestwie dowodzą jeszcze „Mosk. Wied.“ tą okolicznością, iż kwestya unicka nie została dotąd rozstrzygniętą „pomyślnie“; istnieje mnóstwo „opornych“. Jako jedyny środek w tym wypadku zalecają „Mosk. Wied.“ odgrzewany ciągle w kotłach moskiewskich szowinistów projekt utworzenia gubernii chełmskiej z powiatów, zamieszkałych przez unitów i wprowadzenia w niej wszystkich ograniczeń, którym Polacy podlegają na Litwie i Ukrainie.

Wreszcie, Gringmut przestrzega rząd carski, iż Polacy w ostatnich czasach znów zaczynają podnosić głowę: organizują ciągłe zjazdy i uroczystości: Mickiewiczowskie, Sienkiewiczowskie, jubileusz wszechnicy krakowskiej, zjazd lekarzy, co moskiewskiemu denuncyantowi do smaku nie przypada. W tych kilku słowach streściliśmy elukubracye, stanowiące treść paru artykułów w organie Gringmuta; rozwodzić się obszerniej nad pomysłami gadzinowca moskiewskiego nie uważamy za potrzebne.

= **Podstępna gra „nacyonalistów“ francuskich.** Klerykali francuscy (nacyonaliści i monarchiści), pragnąc za jakąbądź cenę obalić dzisiejszy gabinet i przeszkodzić wejściu w życie prawa o kongregacyach zakonnych, chwytają się różnych forteli, niesłychanie sprytnych, lecz równocześnie i niesłychanie bezczelnych. Zdaje się, że myśl samą nastręczył im przypadek. Przypomnijmy sobie nie tak dawną debatę amnestyjną w parlamencie francuskim. Wówczas jeden z dreyfusardów postawił wniosek, aby wykluczono z dobrodziejstwa amnestyi jenerałów, skompromitowanych w sprawie Dreyfusa; nacyonaliści, którzy z pianą na ustach bronili tych jenerałów, wiedząc z jednej strony, że rząd, uporawszy się już raz z takim trudem ze sprawą Dreyfusa, nie zgodzi się budzić jej echa i przypuszczając, że radykalna część Izby nie zechce puścić płazem jenerałom ich wykroczeń, nagle zwartą ławą głosować zaczęli za wnioskiem!

Byle tylko gabinet Waldeck-Rousseau pozostał w mniejszości! Tym razem szach za sobą nie pociągnął matu. Większa część socyalistów i radykałów oświadczyła wtedy, że mimo, iż w zasadzie przeciwna jest rozciąganiu amnestyi na jenerałów, wchodzących tu w grę, głosować będzie przeciw wnioskowi, gdyż nie chce dopomagać do obalenia dzisiejszego gabinetu, który jest bardziej postępowym, niż wszystkie poprzednie.

W miarę jednak, jak projekt rządowy o kongregacyach zyskuje coraz pewniejszy grunt, wzmaga się zawziętość klerykałów i wogóle konserwatystów. Nie zapominajmy, iż gabinet francuski wspiera się na umiarkowanych republikanach, radykałach i znacznej części socyalistów. Te trzy odłamy połączyły się przeciw klerykałom i monarchistom. Dla rozbicia tych podpór rządu mniejszość klerykalno-konserwatywna postanowiła stawiać takie wnioski, wyjęte z programu socyalistycznego, na które ani dzisiejszy rząd, w swej większości burżuazyjny, ani umiarkowani republikanie zgodzić się nie zechcą. Pierwszym tego rodzaju wnioskiem było żądanie przy omawianiu budżetu progresywnego podatku od spadków podług bardzo szybko zwiększającej się skali.

Progresywny podatek, przynoszący ulgę klasom uboższym, a zmuszający

bogaczów do wysokich opłat na rzecz państwa, to jeden z ważnych punktów programu każdej partyi socyalistycznej. Choć wniosek podstępnie postawiony przez przeciwników praw ludowych, którzy go się chwytają, jako ostatniego środka zemsty i którzy przytem wierzą, że po obaleniu gabinetu, potrafią również obalić i swój wniosek, stawiany teraz na złość, że wreszcie senat oprze się nowemu prawu — socyalistom nawet w takich warunkach trudno było głosować przeciwko niemu. Toż samo i radykałom. Ci ostatni mają jednak i mniej idealne pobudki: jeden z ich przywódców Bourgois, tęskniący do teki ministeryalnej, miał się już porozumiewać z Poincare, co do ewentualnego ubiegania się o władzę po dzisiejszym gabinecie. Dzięki takiej sytuacyi Izba ogromną większością głosów przyjmuje nagłość nowego wniosku o spadkach i poleca ministeryum bronić go w senacie. Cała ta sprawa może spowodować upadek gabinetu Waldeck-Rousseau'a.

Sytuacya w Chinach.

Martwotę wypadków chińskich od czasu do czasu porusza jakiś hałaśliwy pomysł niemiecki. Poważne zaniepokojenie wywołał plan operetkowego wodza Walderseego, zgotowania olbrzymiej wyprawy przeciwko Taj-yen-fu, czy nawet Singanfu, rezydencyi bogdychana. Pisma angielskie zwróciły zaraz uwagę na to, że krok podobny może cesarza chińskiego wypłoszyć jeszcze bardziej na zachód. Amerykanie oświadczyli kategorycznie, że w projektowanej wyprawie udziału nie wezmą. W Pekinie pomiędzy posłami państw interesowanych wynikły nowe kwasy, tymczasem cała wyprawa spełzła na niczem: biuro Wolffa donosi, że Waldersee zaniechał swego projektu, ponieważ pełnomocnicy chińscy zgodzili się na kary, proponowane przez Europejczyków. Cała zatem wrzawa za i przeciw ekspedycyi była burzą, lokalizując porównanie, w filiżance herbaty. A ta kwestya kar, kwestya głów, mających iść pod topór kata, która nicią czerwoną wije się przez całe kilkomiesięczne rokowania z Chinami, staje się coraz wstrętniejszą. Z drapieżnością szakali domagają się od bogdychana przedstawiciele „kultury zachodniej" tego krwawego okupu nawet z własnych jego krewnych, za udział w ruchu bokserskim. O ile Chiny zgodziły się dość łatwo na wszystkie warunki europejskie: na odszkodowanie pieniężne, na załogi przy poselstwach, na zburzenie fortów nadmorskich, o tyle na tym punkcie stawiały przez przewlekanie spraw opór dyplomacyi europejskiej. Wreszcie Chiny uległy, lecz co do dwóch mandarynów prosiły o wyjątek. Jako odpowiedź na tę propozycyę hr. Waldersee obwieścił światu swój wielki pochód. Chińczycy zgodzili się wtedy na uśmiercenie i owych spornych mandarynów, prosili tylko, by zamiast ścięcia, które uchodzi w Chinach za karę bardzo poniżającą, zgodzono się na karę uduszenia. Uduszenie przypadło, widocznie, w dostatecznym stopniu do smaku hr. Walderseemu i rezydentom europejskim i głośna wyprawa poszła ad acta.

Postępowanie europejczyków w Chinach przypomina, jak trafnie zauważył jeden z dzienników francuskich, ową bajeczną królowę Alicyę z Wonderlandu, która na każde zapytanie, zwrócone do niej, odpowiada: „Uciąć mu głowę!" Bądź co bądź ten kilkomiesięczny spór o głowy, pominąwszy obrzydzenie, które budzi, jest kosztowną „zabawą". Każdy dzień utrzymania wojsk na odległym Wschodzie pochłania tysiące. Rząd niemiecki przedłożył już radzie związkowej nowe żądanie kredytów na koszta wyprawy chińskiej, wynosić mające około 100 milionów. Ile głów we własnym kraju oświeciłby można za te sumy, które pochłonie spór o dwie głowy chińskie? Ale dziś takie pytanie wydałoby się w kołach rządzących co najmniej śmiesznem. Społeczeństwa europejskie mimo paręsetletniej warstwy cywilizacyi sięgają dotąd jak stare drzewa korzeniami w dawne pokłady barbarzyństwa i stamtąd jeszcze sporo soków czerpią.

Mówiąc o sprawach chińskich, trudno pominąć chytrą politykę Rosyi. Zagarnąwszy Mandżuryę, Rosyanie ciągle twierdzili, iż jest to okupacya chwilowa, że chodzi im przy tem o zabezpieczenie swej linii kolejowej. Tymczasem gospodarują oni w tym kraju coraz bezwzględniej. Około 150.000 emigrantów rosyjskich, jak donosi korespondent „Berlińskiego Tagblattu" osiedlono w głębi Mandżuryi, w pobliżu Cicikaru; w 12 miastach chińskich postanowiono wybudować cerkwie (zielone banie cerkiewne, żółte gmachy więzienne i granatowe mundury żandarmskie — to widzialne znaki rosyjskiego panowania). Zapewne Rosya marzy o przyciągnięciu nowych emigrantów, celem osadzenia ich w miastach. Nie na tem koniec. „Times" donosił niedawno, iż rząd rosyjski zagarnie w swe ręce i kierownictwo nad policyą w Mandżuryi, że stawia żądanie, by kraj ten tylko z Rosyą zawierał traktaty handlowe itd. Lecz oprócz Mandżuryi biały car zarzuca swe sieci i na Mongolię, graniczącą również z Sybirem, i na bardziej południowy Tybet. Władza chińska w Mongolii jest bardziej szczupła: ogranicza się tylko do ściągania danin, tudzież do sądownictwa w dwóch centrach handlowych, zamieszkałych przez kupców chińskich — Kiachcie (gdzie koncentruje się handel herbaty z Rosyą) i Urdze. Pozatem kraj cały rządzi się według starych tradycyj mongolskich i woli swych chanów, do których Rosya umie trafiać pieniądzmi. Rozeszła się nawet wieść, iż Moskale zamierzają budować nową kolej z Kiachty do Port Arthuru, która przetnie słynną pustynię Gobi, czyli Szamo. Podejrzenia wzmagać musi także niedawna wizyta gubernatora Zabajkalskiego Maciewskiego w Urdze, podczas której porozumiewał się z chanami.

O stosunku Rosyi do Tybetu donosiliśmy już obszernie przy omawianiu wysłania przez dalaj-lamę poselstwa do cara, bawiącego podówczas w Liwadyi. Tu Rosya ma dogodny punkt zaczepienia w swych poddanych mongolskiego szczepu, których część wyznaje religię buddyjską i podlega duchownemu zwierzchnictwu dalaj-lamy, którego państwo kościelne w Tybecie bardzo luźnie złączone jest z Chinami. Ostatnie intrygi rosyjskie w Lhassie (stolica Tybetu) uczepiły się niezadowolenia owego „papieża buddyjskiego", jak powszechnie nazywają dalaj-lamę, z obojętności (właściwie bezsilności) Chin wobec spraw tybetańskich. Domagał się on od bogdychana protestu przeciwko wysuwaniu się Anglii na północ od Himalajów, w czem dopatrywał się niebezpieczeństwa dla Tybetu. — Napróżno. — Toteż, jako wyraz swego niezadowolenia, przestał od r. 1890 wysyłać haracz bogdychanowi.

Omawiając stosunek Rosyi do „Chin", trudno nie zaprotestować przeciwko zdaniu polityka z „Czasu", iż „Rosya na dalekim wschodzie znajdzie zaspokojenie wszystkich swych ambicyj politycznych i mocarstwowych". Dla Rosyi wschód jest tylko źródłem ożywczem, skąd zaczerpnąwszy siły, z tem większą brutalnością pięść swoją kładzie na szali wypadków europejskich. Wszak po podbiciu wszystkich hord tatarskich, Rosya wystąpiła dopiero jako mocarstwo. Nietylko zniszczyła sąsiadującą z nią Polskę, lecz wtrącać się zaczęła we wszystkie sprawy europejskie. Zresztą dzisiaj, gdy punkt ciężkości polityki europejskiej przenosić się zaczyna coraz bardziej na odległe kolonie, jest rzeczą prawie obojętną, czy Rosya odniesie jakiś tryumf w Europie, czy w Azyi. Wzmacnia to jej stanowisko. Toteż nawet „Czas" nie powinien się z tego cieszyć.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 22 lutego.

W dniu 14 b. m. zmarł w cytadeli warszawskiej w X. pawilonie tow. Bronisław Kirchner w 27 roku życia. Tow. Kirchner był aresztowany dnia 11 czerwca 1900 roku. Od tego czasu aż do dnia śmierci trzymano go w X. pawilonie w śledztwie! Był tak wycieńczony pobytem w murach więziennych, iż nie mógł prawie chodzić o własnych siłach, mimo to trzymano go ciągle w celi, nie żałując szykan w rodzaju np. osadzania w „ciemnej". Przed samą śmiercią żandarmi obiecywali rodzinie, że go wypuszczą. Gdy rodzina powtórzyła to tow. K., odpowiedział: „Prędzej mnie tu pochowają, aniżeli wypuszczą". Istotnie w kilka dni potem zakończył życie, a żandarmi nawet ciała nie chcieli wydać. Kiedy rodzina dopominała się o to, zaczęli ją łudzić obietnicami; dali nawet świadectwo na pochowanie zwłok, wskutek czego pogrzeb naznaczono na poniedziałek na godzinę 4 popołudniu. Tymczasem w niedzielę wieczorem zawiadomiono rodzinę, że ciała jej nie wydadzą, jeżeli zaś życzy sobie uczestniczyć w pogrzebie, to może przybyć nazajutrz do cytadeli o godzinie 6 zrana, gdyż wówczas nastąpi wywiezienie zwłok na cmentarz. Tak też zrobiono. Po-

mimo wczesnej godziny u bram cmentarnych za Wolską rogatką zebrało się mnóstwo osób (dnia 18 bm.), policya jednak, zjawiwszy się w olbrzymim komplecie — z górą 100 ludzi — nie wpuściła na cmentarz nikogo, prócz dwóch sióstr i szwagra.

Ubieranie zwłok nastąpiło dopiero na cmentarzu w otoczeniu policyi i to po szczegółowem przejrzeniu przez nią każdej części ubrania, przeznaczonego dla zmarłego, aby przypadkiem nie złożono do trumny jakiejś odznaki czerwonej.

Tow. Bronisław Kirchner był dzielnym członkiem organizacyi socyalistycznej. Nic więc dziwnego, że śmierć tego bojownika naszej idei w tak młodym wieku i w tak smutnych okolicznościach wywołała żal serdeczny wśród tych, którym ten sam cel w życiu przyświeca, zwłaszcza, że krążą pogłoski, iż sam w przystępie rozpaczy życie sobie odebrał, chociaż żandarmi twierdzą, że umarł na zapalenie płuc. Cześć jego pamięci!

Przegląd społeczny.

Urlop dla robotników. Przed trzema laty wprowadziła firma drukarni Anczyca w Krakowie urlopy jednotygodniowe z pełną płacą w każdym roku dla wszystkich tych robotników, którzy przez przeciąg 5 lat w zakładzie tym pracowali. Za przykładem tym poszła obecnie drukarnia Związkowa w Krakowie, której członkowie, zebrani na Walnem Zgromadzeniu w dniu 24 bm, uchwalili przyznać urlopy jednotygodniowe z pełną płacą corocznie wszystkim tym robotnikom, którzy przez jeden rok w drukarni tej byli zajęci, nie wyłączając pomocników i personalu żeńskiego. Jest to zatem już druga w kraju firma, udzielająca robotnikom swym jeden tydzień w roku wytchnienia po ciężkiej i mozolnej pracy, jaką jest praca w drukarniach. Spodziewać się należy, że za pięknym tym przykładem pójdą i inne zakłady przemysłowe w kraju, a przedewszystkiem reszta drukarń tak w naszem mieście, jakoteż w innych miastach Galicyi.

Mieszkania stróżów. W realności p. Seweryny Żychoń przy ul. Grodzkiej l. 48 w podworcu, mieszkanie dla stróża, znajduje się tuż obok kloaki, tak, że cała rodzina oddechać musi zatrutem powietrzem; izba niesłychanie mała, duszna i ciemna, promienie słońca nigdy tam nie dochodzą, wskutek czego panuje tam ustawicznie wilgoć. Mieszkanie to jest tak nędznie opatrzone, iż w zimie stróż, by nie zamarznąć wraz z rodziną, musi ustawicznie naprawiać i oblepiać gliną ściany, które się zupełnie rozsypują. W mieszkaniu tem znajduje się dwoje małych dzieci, które wskutek zimna, wilgoci i duszności ustawicznie chorują.

Jak Jezuici, którzy dla obrony kamieniczników zakładają swe „katolickie stowarzyszenia stróżów“, kpią sobie z niesłychanej nędzy stróżów, świadczy najlepiej fakt, że sam prezes „stróżów przyjaźniackich“ Sołtys, mieszka w takiej strasznej norze, iż pojąć wprost nie można, jak człowiek żyć tam potrafi. Mieszkanie położone prawie w piwnicy, ciemne i wilgotne; znajduje się ono w realności p. Czernego przy ul. Kolejowej l. 1. Jezuici powinni byli przynajmniej postarać się o ludzkie pomieszkanie dla swego Sołtysa, który oddaje im usługi przy rozbijaniu zgromadzeń stróżów.

Spoczynek niedzielny. Nareszcie po wielkich trudach, to co jest zagwarantowane ustawą i co istnieje po innych miastach już od kilku lat, uzyskali pomocnicy fryzyerscy w Przemyślu. Namiestnictwo i miejscowa władza przemysłowa nakazała zamykać fryzyernie w niedzielę o godzinie 2 popołudniu, a zamknięcie to ma trwać do poniedziałku rana. Majstrowie fryzyerscy na odbytem zgromadzeniu w tym tygodniu, pomimo protestu kilku wyzyskiwaczów, zgodzili się na wprowadzenie spoczynku, który wchodzi w życie z dniem 24 bm.

Z literatury i sztuki.

Z literatury filozoficznej. Redakcya warsz tyg. „Głos“ zaczęła w bezpłatnym dodatku dla swoich abonentów wydawać zeszytami cenną książkę prof. Fr. Paulsena p. t. „Immanuel Kant i jego nauka“. Dzieło to z trzeciego niemieckiego wydania przełożył i wypisami z „Krytyki czystego rozumu“ oraz z innych dzieł Kanta uzupełnił J. Wł. Dawid.

Z sali sądowej.

Bahr contra Kraus. Głośny proces Hermana Bahra, krytyka teatralnego i autora kilku utworów, tudzież Emeryka Bukovicsa, dyrektora „Volkstheatru“ — przeciw Karolowi Krausowi, redaktorowi peryodycznego pisma „Die Fackel“, o obrazę czci, zakończył się w sobotę dnia 23 b. m.

Przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania, wskutek czego skazał trybunał Krausa za obrazę czci na 1800 kor. grzywny.

Wyrok ów wcale jednak nie zrehabilitował Bahra w opinii publicznej. W czasie rozprawy wyszły bowiem na jaw szczegóły, które całą publicystyczną działalność Bahra w niebardzo jasnem stawiają świetle. Kraus udowodnił Bahrowi, że ten, w celu reklamy, organizował i urządzał „klakę“ podczas wystawiania swych sztuk w teatrze, że pisał, dla interesu, stronnicze i nieprawdziwe recenzye i t. d. Jednego tylko zarzutu Kraus nie udowodnił, mianowicie, że Bahr dostał od Emer. Bukovicsa „milczkowe“ w postaci kawałka gruntu. Wyrok wywołał w całym Wiedniu sensacyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 lutego 1383. Obiór Jadwigi królową polską. — 1802. Wiktor Hugo, sławny powieściopisarz francuski, narodził się. — 1849. Posłowie śląscy domagają się swobód narodowych.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Ludwika Brunera: „Chemia“ z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w Stowarzyszeniu krawców (ul. Ormiańska 30) wykład dra M. Allerhanda: „Prawa obywatelskie w Austryi“.

Dziś w teatrze: O godzinie 7 wieczór „Bajka“, poemat w 1 odsł. And. Niemojewskiego; „Wdówka“, kom. w akcie Dalacour i Thibaut; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsl. J. W. Gregorowicza.

Środa: „Komedya omyłek“, kom. w 7 odsł. W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Zawisza Czarny“, fant. dramat. w 8 obr. W. Tetmajera.

Sobota: „Dyana“, kom. obyczajowa w 4 akt. St. Kozłowskiego (nowość).

Niedziela: „Dyana“.

Dziś rozpoczyna się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa o napad na p. Jana Goetza w Okocimiu, z której „Naprzód“ będzie podawał szczegółowe sprawozdanie.

Osiemdziesiątatrzecia konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za trzy ustępy: 1. za jedno zdanie z notatki p. t. „Jak starosta hr. Starzeński łamie ustawy“; 2. za notatkę pt. „Kto burzy rodzinę?“, zawierającą opis pewnej spowiedzi w Przemyślu; 3. za notatkę p. t. „Rozkosze służby wojskowej“, przedrukowaną przez wiedeńskie dzienniki z wychodzącej w Libercu „Freie Schulzeitung“, a powtórzoną przez nas dosłownie; notatka ta ani w Libercu ani w Wiedniu nie uległa konfiskacie.

Sprawy partyjne. Podgórski komitet partyjny na ostatniem swem posiedzeniu ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Jana Gronusia, zastępcą tow. Jana Jaworskiego, sekretarzem tow. Tomasza Jaworka tudzież kasyerem tow. Pawła Benisia.

Wszelkie listy i przesyłki do komitetu podgórskiego adresować należy: Jan Gronuś, ul. Krakowska l. 30 Podgórze.

Kto jest p. Sedlaczek? Ze Stanisławowa piszą nam: P. Sedlaczek, antysemicki „dziennikarz“ i jedyny Mohikanin, który wierność swoją dla „Unio catholica“ demonstruje w „Głosie Narodu“, w ostatnich czasach stara się stać osobnikiem ważnym na galicyjskim globusie. Umieszcza więc notatki, w których wykazuje, że socyaliści utrzymują system szpiegowski, a temsamem zapewnia, że nie jest ani socyalistą ani szpiegiem. Ponieważ p. Sedlaczek jest obecnie antysemitą, przeto przypomnimy mu jeden szczegół z jego antysemickiej przeszłości:

W czerwcu r. 1897 toczyła się przed trybunałem sądu przysięgłych w Stanisławowie rozprawa karna przeciw 25 chłopom z Czerniejowa, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony rzekomo w czasie wyborów.

Tło zaś sprawy było takie, że żydowski oszust wyborczy Uhrman kilka razy głosował, a złapany na gorącym uczynku, został wyrzucony.

Dla antysemickiego dziennikarza był to żer nielada. Jako sprawozdawca „katoli-

ckiego“ „Przeglądu“ funkcyonował p. Sedlaczek. Przez cały czas rozprawy zachowywał się jak szpieg policyjny. Ile razy chłopi na swoją obronę coś powiedzieli, p. Sedlaczek wydawał z siebie pomruk niezadowolenia, nawet wołał: „Nieprawda!“ i wogóle zachowywał się tak, jakby chciał pokazać prokuratorowi i żandarmom, że mają w nim sprzymierzeńca. Oczywiście sprawozdania jego były odpowiednio obstrugane.

I taka figura ośmiela się przebąkiwać coś o szpiegach, zamiast kryć się w cieniu zapomnienia.

Ks. Załęski i ks. Olszewski, czyli: Czy zakonnik może mieć majątek. Jak wiadomo, ks. Załęski, jakkolwiek jest zakonnikiem T. J., a zatem ślubował ubóstwo, występował w procesie Neuwelta jako poszkodowany, a zatem przyznał, że kwota 1300 koron, którą pożyczył Neuweltowi, stanowiła jego własność i że on, jako zakonnik, prowadził interesa pieniężne. Był to bowiem ten rzadki wypadek, że ks. zakonnik dał pieniądze żydowi. Inaczej rozstrzygnął pytanie, czy zakonnik może mieć pieniądze bernardyn Letus Olszewski, radny miasta Lwowa i radca nadzorczy „Unio catholica“. Zaszedł bowiem wypadek odmienny, a mianowicie ten, że ks. zakonnik zaciągnął zobowiązanie wobec żyda. Oto ks. Letus Olszewski wystawił pewnemu żydowi oświadczenie, którem zobowiązuje się zwrócić pewną znaczną kwotę.

Gdy jednak termin zapłaty nadszedł, ks. bernardyn napisał do owego żyda bardzo grzeczny list, w którym oznajmia mu, że podpisując podobne oświadczenie, był sobie zupełnie świadom tego, że jako biedny zakonnik nie może zobowiązań zaciągać, gdyż nie wolno mu majątku posiadać i dlatego radzi mu zaniechać kroków sądowych. Przed taką logiką niech idą w kąt wszyscy talmudyści od Sadagóry aż po Belz.

„Promienia“, organu młodzieży, numer 1 (za styczeń) wyszedł z druku i zawiera: Czego chcemy? (wstępny artykuł od redakcyi). Proces „Proletaryatu“. Jak należy dążyć do reformy szkół średnich? Tak było (fantazya). Galicya w XIX stuleciu. Liczne korespondencye, ocenę dzieła Limanowskiego „Powstanie narodowe 1863/4“ tudzież urozmaiconą kronikę.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych wyszedł numer 6, który zawiera: Petycya do Rady państwa. Najpilniejsze reformy seminaryalne. Nowa instrukcya służbowa dla kraj. inspektorów szkolnych. Nauczyciele w parlamencie. Szkolne kasy oszczędności w Austryi i Belgii. Kilka słów o robotach ręcznych kobiecych. Nędza szkolnictwa galicyjskiego. Ciężka dola. Wspomnienie pośmiertne. Wiadomości potoczne. Ogłoszenia.

Porządki w sądzie przemyskim. Donoszą nam z Przemyśla: Poczekalnię dla świadków w sądzie przemyskim stanowi długi, obszerny, z pootwieranemi oknami korytarz, w którym poustawiano kilka ławek. Proszę sobie wyobrazić świadka, któremu przyjdzie nieraz czekać cały dzień, a często i dłużej, zanim zostanie przesłuchanym, czekać w korytarzu, przy kilkustostopniowym mrozie. A do niektórych rozpraw zostaje czasami i po kilkadziesiąt osób powołanych. To już przechodzi wszelkie granice ludzkości. Prawda, że świadek pochodzący z „śmietanki społecznej“ zostaje przez przewodniczącego ładnie poproszonym do biura i tam wyczekuje, ale robotnik lub chłop, który szedł kilka mil, musi drżeć od zimna na kurytarzu, chuchać w kułak i wracać do domu cały zziębnięty, a nieraz z odmrożonemi uszami lub nogami.

Możeby p. prezydent Spławski zechciał wreszcie zrozumieć, że nikt nie jest obowiązanym poświęcać swego zdrowia dla sądu — i położył kres tym niesłychanym stosunkom.

Rozszerzenie szkoły. Z Przemyśla donoszą nam: Męską szkołę wydziałową przy ul. Wodnej w Przemyślu, postanowiła rada gminna rozszerzyć i do przebudowania tejże przystąpić w lipcu b. r.

Otwarte zapytanie do p. dra Ignacego Wróbla, referenta II-go oddziału c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Doniesiono nam, że z okazyi bezskutecznego poszukiwania za naszym korespondentem z Rzeszowa, miałeś pan posługiwać się środkami, które, gdyby prawdziwymi się okazały, niegodziwością swą prześcignęłyby wszystko, co pod tym względem nieszczęśliwa nasza Galicya wyprodukowała. Powstrzymujemy się od nazwania takowych właściwem ich mianem, mamy bowiem nadzieję, że korespondent nasz mylnie poinformowanym został, postępowanie zaś takie, nawet wobec galicyjskich stosunków, za przesadzone uważamy. Między innemi donoszą nam, jakobyś pan powoływał się na naszą redakcyę, czyteż pokazywał jakieś anonimowe karteczki, rzekomo od naszej redakcyi pochodzące, które na trop korespondenta wskazywać miały. Samemu panu najlepiej jest wiadomem, że karteczki takie nie istniały i nie istnieją i w możliwość istnienia takowych nie wierzysz. Dlatego spodziewamy się stanowczego wyjaśnienia tej sprawy, a względnie sprostowania obiegających pogłosek, w przeciwnym bowiem razie milczenie pańskie za przyznanie się do intrygi uważać będziemy zmuszeni i nie cofniemy się przed żadnym środkiem prawnym, aby oszczerstwo należycie napiętnowanem i ukaranem zostało. *Wiktor Bachowski,* redaktor „Kolejarza“.

Brutalny piekarz. Wilhelm Goldberger, właściciel piekarni przy ul. Józefa 8, pobił w zeszłym tygodniu strasznie, zajętego u niego chłopca i rozbił mu głowę, poranił po całem ciele krzesłem i nogami, tak że sprzęty i ciasto w piekarni zostały krwią obryzgane. W bardzo smutnym stanie przewieziono chłopca do szpitala. Doniesienie karne na nieludzkiego majstra zostało wniesione.

Przy tej okazyi dowiadujemy się, iż Goldberger zawsze bije robotników, że sypialnie u niego są pełne brudu i robactwa, a robotnicy sypiać muszą na pryczach i na workach.

Ziółka na miłość. W Przemyślu aresztowano niejaką Maryannę Abryszewską za wyłudzanie pieniędzy od kucharek, którym sprzedawała ziółka, posiadające rzekomo tę własność, że zadane upatrzonemu mężczyźnie, miały go zniewolić do zawarcia ślubów małżeńskich. Ponieważ ziółka nie sprawiały pożądanego skutku, zawiedzione kucharki zrobiły doniesienie karne, które spowodowało aresztowanie oszustki.

Hakatyzm wojskowy. „Posener Zeitung“ w artykule zatytułowanym „Polska kaczka“, w sposób bardzo wykrętny zbija twierdzenia gazet polskich o hakatyzmie wojskowym. Oto, jak wyglądają jej wywody: „Wiadomość polskich gazet, że wojsku w Poznaniu zakazano kupować u polskich przemysłowców, w tej formie się nie sprawdza. Niektóre firmy jednak rozkaz korpuśny oznaczył jako nieprzyjazne wojsku. Takie rozkazy istnieją w wszystkich większych garnizonach. Celem zakazu jest unikanie starć między cywilnymi, a wojskowymi, z czego wynika, że w pierwszej linii wzięto tu na oko szynkownie, co zupełnie jest usprawiedliwionem“.

Pod takim kiepskim tynkiem prawda ukryć się nie da.

Morderca 24 osób. We wsi Kalinówce, w gub. wołyńskiej, do parobka, służącego na folwarku, zaszedł na nocleg druciarz wędrowny. W nocy parobek w przekonaniu, iż gość ma pieniądze, zamordował go toporem, zabrał znalezione przy nim 1 rub. 50 kop., rozebrał trupa, a następnie zwłoki wyniósł za wieś i rzucił do jaru, odzież zaś schował w chlewie. Nazajutrz, gdy synek mordercy opowiedział sąsiadom o nocnym wypadku, znaleziono łatwo trupa i schowaną odzież. Mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu. Morderca — jak zapewnia „Wołyń“ — przyznał się, że gdy chodził po Besarabii i gubernii chersońskiej w różnym czasie i różnych miejscach, zamordował 23 ludzi, tak, że według jego własnych zeznań, druciarz jest 24 z kolei ofiarą jego ręki morderczej.

Tow. Paweł Singer, poseł do niemieckiego parlamentu, przewodniczący centralnego zarządu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, zachorował ciężko. Wedle ostatnich wiadomości stan jego poprawił się nieco.

Szczęśliwy upadek. Poseł socyalistyczny w parlamencie francuskim i poeta, Clovis Hugues, omal nie został dotknięty nieszczęściem rodzinnem. 19-letnia jego córka, pragnąc zamknąć okno, weszła na taburet. Pośliznąwszy się na nim, spadła na ulicę z wysokości pierwszego piętra. Na krzyk córki nadbiegła pani Hugues i ujrzała ją, leżącą na bruku. Szczęśliwym trafem cała sprawa skończyła się tylko na przestrachu i nieniebezpiecznem potłuczeniu.

Przysięga króla Edwarda I błędne koło. W Anglii wybuchł najniespodziewaniej mały zatarg religijny z powodu przysięgi nowego króla. Rota tej przysięgi, datującej jeszcze z r. 1678, kiedy wrzała namiętna walka między protestantyzmem, a katolicyzmem, zawiera w sobie zwroty, obrażające religię katolicką. Najbardziej drastyczny jej ustęp brzmi:

„Ja, z łaski Bożej król Anglii, Szkocyi i Irlandyi, obrońca wiary, wyznaję i o-

świadczam uroczyście, szczerze, wobec Boga, że wierzę, iż w sakramencie komunii nie odbywa się żadna transsubstancyacya chleba i wina w ciało i krew Chrystusową, podczas ani skutkiem ich konsekracyi przez jakąbądź osobę. Stwierdzam, że oddawanie czci Maryi-dziewicy, albo innym świętym i odprawianie mszy tak, jak odbywa się w kościele rzymskim, jest bałwochwalczym zabobonem“.

Zabawnie wyglądać musiał król Edward VII — znawca koni, bakkara, i wesołych dam, gdy z powagą teologa, podkutego w metafizyce dogmatycznej, wygłaszał, iż nie wierzy w „transsubstancyacyę!“

Bądź co bądź ustęp o bałwochwalczych zabobonach wywołał małą burzę; dwudziestu kilku członków Izby lordów, wyznania katolickiego, zaprotestowało przeciwko takiemu brzmieniu przysięgi. W kołach dworskich przewidywano niezadowolenie, lecz nie umiano tej sprawie zaradzić. Rotę przysięgi ma prawo zmienić tylko parlament, a parlament dotąd nie może być zwołany, dopóki nowy król nie złoży przysięgi. Lecz i potem formułę zmienić prawie nie sposób. Ewentualne orzeczenie parlamentu musi uzyskać aprobatę królewską, a królowi, stricte biorąc, trudno zgodzić się na zmianę, wobec wiążącej go przysięgi. Istne błędne koło!

Solidarność akademicka. Koło studentów postępowych w Brukseli uchwaliło jednogłośnie następujące oświadczenie w sprawie rozruchów studenckich w Rosyi:

„Koło studentów postępowych uniwersytetu brukselskiego przesyła kolegom rosyjskim, a w szczególności kijowskim, wyrazy sympatyi i podziwu. Protestuje jak najenergiczniej przeciwko postępowaniu z nimi, niegodnemu naszych czasów i wypowiada najgorętsze życzenie rychłego ich uwolnienia“.

W sprawie Kasy podgórskiej otrzymuje „Czas“ „informacye“, pochodzące najprawdopodobniej od samego starosty Starzeńskiego, w których doniesienie nasze o gospodarce Starzeńskiego w podgórskiej Kasie nazwane jest „tendencyjnem“, a rządy Starzeńskiego w jak najlepszem przedstawione świetle. Otóż co do owych „informacyj“ otrzymujemy z Podgórza następujące pismo:

Notatka zamieszczona w numerze 45 „Czasu“ o podgórskiej Kasie chorych, a mająca widocznie za cel bronić star. Starzeńskiego przed zupełnie słusznymi zarzutami „Naprzodu“, opiera się na faktach zupełnie zmyślonych i dziwi mię niezmiernie, jak mógł ktoś w tak jaskrawy sposób przekręcać fakta, którym ani zarząd Kasy, ani też komisarz Czyszczan zaprzeczyć nie jest w stanie. Usiłując w korzystniejszem przedstawić świetle niesłychane nigdzie zawieszenie przez star. Starzeńskiego pensyi lekarzom, uchwalonej przez zarząd, twierdzi owa „informacya“, że zarząd uchwalił podwyższyć pensyę lekarzom do 2400 koron rocznie i że tę uchwałę zasystował kom. Czyszczan.

I jedno i drugie jest jednak rozmyślną nieprawdą. Dnia 4 i 8 stycznia b. r. bowiem zarząd Kasy podgórskiej podwyższył pensyę lekarzom tylko do 2000 koron, dodatkowo zaś na doróżki przyznał im po 400 koron rocznie. Na obu tych posiedzeniach obecnym był komisarz starostwa Stanisław Czyszczan, przeciwko owym uchwałom się nie oświadczył, nie zasystował ich, a zatem zgodził się na nie. W myśl uchwały zarządu wypłacono tedy lekarzom pensyę podwyższoną. Dopiero przy końcu stycznia przyszedł komisarz Czyszczan prywatnie do zastępcy prezesa p. Garbaczyńskiego i zakazał mu wypłacić na 1-go lutego pensyę w uchwalonej wysokości; później zaś przyszła odnośna rezolucya starostwa. Tak sprawa przedstawia się w rzeczywistości; przyzna to zresztą i sam komisarz Czyszczan i zarząd Kasy. P. hr. Starzeńskiemu nie pomoże wiele wysyłanie do „Czasu“ nieprawdziwych informacyj, gdyż rządy jego w Kasie podgórskiej nadto są znane w całem Podgórzu. Przypominamy mu tylko, zupełnie sprzeczne z § 20 ust. o Kasach chorych, wykreślenie p. F. z szeregu członków Kasy. O sprawie tej pomówimy zresztą w najbliższym numerze. *F.*

Lekarz ordynujący ciężko chorym pielgrzymkę do Częstochowy. W „Intencyi miesięcznej Serca Jezusowego“ za marzec 1901 (str. 93) czytamy między „błogosławieństwami Najśl. Serca P. Jezusa w naszym kraju“ dosłownie, co następuje:

„Ze Złoczowa. Kilka miesięcy temu popadłem w niebezpieczną chorobę tyfusu plamistego. Stan zdrowia mego był prawie beznadziejny. W tem przykrem położeniu zdałem się na wolę Bożą, w Nim jedyną miałem nadzieję i nie zawiodłem się. Przyjąłem św. Sakramenta, ofiarowałem się B Sercu P. J. i N. Matce i postanowiłem w razie uzdrowienienia odbyć pielgrzymkę do Częstochowy i podziękować publicznie w „Intencyach mies“.

Dzięki Najwyższemu dziś jestem zupełnie zdrów. Uczyniłem już zadość jednemu ślubowi, odbywszy pielgrzymkę do Częstochowy, dziś czynię zadość drugiemu i na tem miejscu składam publiczne podziękowanie N. Sercu P. J.

Dr. Bolesław Heyne, lekarz miejski“.

Nowy papier, nazwany „fibroleum“, wynaleziono we Francyi. Wyrabia się on z odpadków skór, jest bardzo mocny i w trwałości dorównywa papierowi pergaminowemu.

Zajścia przemyskie
przed sądem.

Lwów, 23 lutego.

Na dzisiejszej popołudniowej rozprawie rozpatrywano sprawę gwałtu publicznego, popełnionego wrzekomo przez Regera, Olearczyka i Gebla dwoma zajściami w szynku Bernankego. Akt oskarżenia zarzuca Olearczykowi, że dopuścił się w towarzystwie Gebla niebezpiecznych pogróżek, napadłszy na szynk Bernankego, gdzie miał rozbijać szklanki i zębami je „chrupać“ (ściśle wedle aktu oskarżenia).

W drugiem zajściu zaś miał Reger grozić Bernankiemu, że jeżeli będzie się źle obchodził z robotnikami i nie zaabonuje „Naprzodu“ zdemoluje mu całe urządzenie, przyczem miał nabić robotnika, który był wówczas gościem w szynku. Reger z oburzeniem zaprzecza wszystkim powyższym zarzutom. Przyznaje się tylko do zajścia z indywiduum, które go okradło i które też zostało w zupełności zdemaskowane. Z tego drobnego zajścia ukuł Bernanke w tydzień potem fantastyczne doniesienie, na podstawie którego prokuratorya skonstruowała oskarżenie o gwałt publiczny z § 98 u. k.

Wywołany, jako świadek, Bernanke składa sprzeczne w szczegółach zeznanie z pierwotnem doniesieniem.

Zeznania Michala.

Następny świadek Michal (nie socyalista) zeznaje wręcz odmiennie od Bernankego, że Reger zachowywał się całkiem spokojnie. Tow. Reger oświadcza, że Bernanke jest indywiduum niepewne, że został podmówiony przez ajentów policyjnych, jako ich konfident, do zrobienia fałszywego doniesienia. Na dowód zaś stawia cały szereg świadków, mających stwierdzić fakt namówienia do fałszywego doniesienia.

Trybunał po naradzie odrzuca wnioski Regera, uznając je za „obojętne“ dla sprawy, zgadza się tylko na przesłuchanie świadków Trela i Alberta w kwestyi zachowania się Regera u Bernankego.

Odroczenie rozprawy.

Przewodn. odracza rozprawę do niedzieli godz. 10 zrana. Na tej rozprawie zostanie przesłuchany Daniel Lis, drugi współwięzień tow. Regera, który ma wykazać nieprawdziwość zeznań Radeckiego.

Całej rozprawie przysłuchiwał się dziś prezydent sądu wyższego Tchórznicki i nadprokurator Woroniecki, którzy bez żenady dowcipkują sobie ze świadków. Obecność tych panów wywołuje różne komentarze.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie w poniedziałek wieczór.

Lwów, 25 lutego *(Telefonem)*. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. $10^1/_2$ przed południem.

Na sali rozpraw zjawia się prócz majora audytora Kuryłowicza, drugi audytor, podpułkownik obrony krajowej Hakajło, w tym celu, by kontrolować podczas przemówienia obrońców, którzy są oficerami rezerwowymi. (Dr. Reiter i dr. Aschkenazy). Przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący rozmawia długo z oboma audytorami.

Po otwarciu rozprawy zabiera głos prok. Heyderer, celem uzasadnienia aktu oskarżenia.

Heyderer obstaje przy oskarżeniu we wszystkich szczegółach. Co do zajścia w Kasie chorych to twierdzi, że dopuszczono się gwałtu na oficerach, a nie jak twierdzi Reger, odwrotnie. Co do oskarżonego Olearczyka, to musiał być w Kasie, bo „trudno przypuścić, by oficerowie w rozpoznaniu się mylili“. Co do Rychlickiego, to on również był w Kasie, gdyż zeznania jego

żony „nie zasługują na wiarę“. Co do osk. Dubisa to prokurator pozostawia to rozstrzygnięciu trybunału.

Dalej utrzymuje Heyderer, że oskarżony dr. Liebermann dopuścił się rzeczywiście zbrodni, gdyż stwierdzili to Czupil i Radecki! Marne te indywidua bierze prokurator żywo w obronę przed zarzutami oskarżonych, zeznania ich nazywa „wiarygodnemi“, a ich samych „czystymi jak kryształ!“ (Na sali wesołość; przewodniczący dzwoni)

Co do oskarżonego tow. Regera zaznacza prokurator, że gdyby przeciwko Regerowi jedynym dowodem była laska, to nie podnosiłby oskarżenia; ale przemawiają przeciwko niemu zeznania Radeckiego!

Co do innych oskarżonych to wprawdzie nie ma dowodów, ale są „przypuszczenia“, które uzasadniają oskarżenie.

W sprawie Bernankego podtrzymuje prokurator również oskarżenie, chociaż przyznaje, że zeznania Bernankego stoją w sprzeczności z zeznaniami innych świadków. Również podtrzymuje Heyderer oskarżenie co do wszystkich innych zajść i co do Czopkównej.

Taka mowa Heyderera trwała aż dwie godziny!

Po prokuratorze zabrał pierwszy głos dr. Aschkenazy, obrońca dra Liebermanna i Wrony, który w dłuższem, mistrzowskiem tak pod względem prawniczym jak i logicznym przemówieniu zbił punkt za punktem całe oskarżenie.

Zaznacza, że postępowanie władz policyjnych i wojskowych w tej sprawie charakteryzuje ogromna przesada. Pod wpływem tej przesady powstał cały akt oskarżenia. Gdyby przynajmniej istniał choćby najmniejszy dowód winy dra Liebermanna, ale niema ani cienia dowodu! Przeciwko drowi Liebermannowi przemawia chyba tylko to, że został czynnie znieważonym, ale za to przecież nie on, ale napastnicy ścigani być powinni.

Prokurator oświadcza, że opiera oskarżenie swe na zeznaniach Radeckiego i Czupila, tacy świadkowie chyba prokuratoryi zaszczytu nie przynoszą. Wogóle wszyscy cytowani w tej rozprawie świadkowie dowodowi, jak Radecki, Czupił, Migiel, Bernanke, są to marne indywidua z pod ciemnej gwiazdy, zupełnie niewiarygodne, których na rozprawie naocznie udowodniono nieprawdziwość ich zeznań. Zresztą sam akt oskarżenia nie twierdzi, jakoby dr Liebermann brał był czynny udział w zajściu z oficerami, a podsuwa mu jedynie, jakoby był intellektualnym sprawcą tego zajścia.

Jako jedyny dowód na to, przytacza prokuratorya fakt, że dr. Liebermann przechadzał się po Zasaniu w tłumie mniej lub więcej rozdrażnionym. Ależ w ten sposób możnaby wpędzić każdego do kryminału. Jest to zupełnie dowolna i sztuczna konstrukcya, sofizmat, nie mogący się ostać ani wobec rozumu, ani wobec prawa.

Również i co do oskarżonego Wrony nie dostarczyła rozprawa żadnych dowodów przeciwko niemu. Dlatego też prosi obrońca o zupełne uwolnienie swoich klientów.

O godz. 2 popoł. odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4 popoł.

Rozprawa skończy się późno w nocy.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie.

Wiedeń, 24 lutego. Zajścia na sobotniem posiedzeniu Izby posłów miały następujący przebieg:

Posiedzenie otworzył prezydent hr. Vetter dopiero o godzinie $11^3/_4$ bo traktował z Szoenererowcami Steinem i Eisenkolbem o cofnięcie wzmiankowanej interpelacyi. — Obaj Szoenererowcy oświadczyli, że interpelacyę cofną pod tym warunkiem, jeżeli prezydent Izby zawiadomi, że zgłoszona przez nich interpelacya odnosi się do książki p. t. „Die Moraltheologie des heil. Alfonsus Liguori“. Prezydent tak też uczynił, co wywołało wzburzenie w centrum i ławach prawicy.

Ks. Scheicher: To nieprawda!

Wolf: To prawda! Ta książka podaje rady, jak w konfesyonale ma mówić ksiądz do kobiet i dziewcząt. Jest to tak oburzającem, że na to jedyna odpowiedź w haśle „Los von Rom“.

Z prawicy i centrum głośne protesty. Hałas.

Wolf, stojąc nad ławą ministrów, ciągle krzyczy: „Los von Rom! Los von Rom!“

Susterszic: To jest lojalność Wszechniemców!

Kathrein również przed ławą ministrów stojąc: Protestuję przeciwko temu imieniem klubu mojego! Jest to najobrzydliwsza insynuacya! (Oklaski z prawicy). To nieprawda, żeby to, co przedstawia interpelacya, miało być treścią owej książki!

Wolf: Dajcie nadal spowiadać w ten sposób swoje żony i córki, my na to nie pozwolimy.

Kathrein: Protestuję przeciw temu imieniem kościoła katolickiego.

Wolf: Los von Rom!

Wielu posłów żąda głosu. W sali straszny hałas. Prezydent oświadcza, że zarządza poufne obrady. Galeryę opróżnia publiczność.

Tajne obrady miały przebieg bardzo burzliwy.

Pierwszy przemawiał przeciw interpelacyi Wojciech hr. Dzieduszycki.

Wolf głośno przerywa mowcy. Powstaje konflikt. Ks. Komorowski biegnie do Wolfa i wygląda, jakby go chciał wypoliczkować. Ks. Pastor wstrzymuje rękę ks. Komorowskiego. Wielu posłów z prawicy biegnie do Wolfa, który cofa się do swojej ławki.

Sekretarz Horzica odczytuje tekst interpelacyi schönererowców. Trwa to całą godzinę. Podczas tego z wielu stron krzyczą: „To prostactwo!“ Posłowie z prawicy z sali wychodzą, wkrótce jednak wracają i taki hałas podnoszą, że nic prawie nie słychać. Głosy słychać: „To bezczelność! To podłość! To niemiecka kultura!“

Wolf krzyczy do Kathreina: „Wy sami robicie takie rzeczy!“ Prezydent hr. Vetter oświadcza, że cały świat czyniłby mu zarzuty, gdyby na jawnem posiedzeniu pozwolił odczytać taką interpelacyę. Niech Izba postanowi.

Morsey imieniem katolickiego centrum protestuje przeciw interpelacyi.

Wolf w kłótni z Susterszicem: Pan jesteś pół-klechą!

Susterszic: Zbumblowany studencie!

Eisenkolb, szenererowiec, krzyczy.

Eltz woła: Sprowadźcie budę ratunkową! (Wesołość).

Eisenkolb mówi o Rzymie, twierdząc, że uzasadnionym jest ruch „Los von Rom!“, gdzie papieże ustawodawstwo szkolne i małżeńskie wypaczyli.

Serenyi imieniem konserwatywnej szlachty protestuje przeciw interpelacyi; podobnie Schwegel imieniem konstytucyjnej wielkiej własności.

Conci imieniem Włochów, Hruban im. katolików z Moraw, Susterszic im. klubu swego protestują przeciw interpelacyi.

Jako generalny mowca przemówił ksiądz Scheicher, który protestuje przeciw interpelacyi.

W głosowaniu uchwalono skreślić wszystkie scenzurowane ustępy interpelacyi. Za skreśleniem ustępów tych głosowali wszyscy, nawet kilku szenererowców.

O godzinie $2^1/_2$ prezydent, zarządziwszy jawność obrad, oświadcza, że następne posiedzenie odbędzie się w najbliższy wtorek.

Stein żąda głosu, lecz prezydent oświadcza, że posiedzenie zamknięte. Stein wyprawia krzyki z akompaniamentem swoich przyjaciół. Tak przeszły dzisiejsze obrady.

Telegraf i telefon.

Koło polskie.

Wiedeń, 25 lutego. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, na których zajmowało się sprawą zniesienia galicyjskiego departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Po długiej, chwilami bardzo burzliwej dyskusyi, którą uznano za tajną, uchwalono na wniosek posła Jabłońskiego zażądać od prezydenta ministrów dra Koerbera stanowczej odpowiedzi na pismo, wystosowane doń przez prezesa Koła Jaworskiego i komisyę parlamentarną Koła polskiego.

Z kolei rozpoczęła się dyskusya nad sytuacyą parlamentarną i sprawami krajowemi, którą odroczono do dziś.

Wiec miast.

Wiedeń, 25 lutego. Pierwszym przedmiotem obrad wiecu była sprawa odszko-

dowania gmin za czynności poruczonego zakresu działania. Referent Axmann wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby tym gminom, które w poruczonym zakresie działania mają agendy, wypłacano z funduszów państwowych za wydatki administracyjne pewne odszkodowanie, a to albo bezpośrednio, albo przez przekazanie gminom pewnych dochodów państwowych.

Przyjęto rezolucyę referenta z dodatkiem, że należy rozpocząć z rządem rokowania w sprawie uproszczenia sposobu ściągania podatków. Z kolei obradowano nad ustawą o przynależności i o ustawodawstwie dotyczącem ubogich i o państwowem, przymusowem ubezpieczeniu egzystencyi.

Burmistrz miasta Pragi dr. Srb nadesłał pismo, w którem donosi, że miasto Praga nie może wziąć udziału w obradach wiecu ze względu na prawno-państwową podstawę politycznego programu Czech oraz obecną sytuacyę polityczną.

Wiec miast obradował wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą rozdania robót publicznych, dostaw, oraz nad czynszowo-domowym podatkiem i nad sprawą matactw budowlanych. Wiec przyjął szereg rezolucyj, wzywających między innemi rząd do reformy podatku domowo-czynszowego, do stopniowego przekazywania bezpośrednich podatków realnych na rzecz gmin i do energicznego przeciwdziałania z pomocą jak najściślejszego wykonywania prawnych przepisów, oszukańczej działalności budowlanej.

Wkońcu przyjęto wniosek Luegera, wypowiadający nadzieję, że członkowie Izby posłów dołożą wszelkich starań, aby uczynić parlament zdolnym do poważnej pracy.

Wiec uchwalił powołać do życia stały wydział, który przynajmniej co dwa lata ma zwoływać wiec miast, poczem został wiec zamknięty.

Król angielski w Niemczech.

Kronberg, 25 lutego. Król angielski Edward i cesarz Wilhelm zjechali się i przywitali, poczem razem udali się na zamek.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 25 lutego. Straty Burów wedle obliczenia przez Anglików wynoszą do 16 b. m. 282 w zabitych i rannych, zaś 183 w pojmanych. Prócz tego stracić mieli Burowie wiele amunicyi, bydła, wozów, koni itd.

Straty Anglików: 46 zabitych, 112 rannych.

Londyn, 25 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z De Aar, że dnia 23 b. m. miał prezydent Stein przemowę do Burów, w której oświadczył, że wszyscy, nawet nieposiadający koni, ani amunicyi, muszą się o siebie troszczyć i starać się przedostać do Oranii. Stein i De Wet zarekwirowali 300 koni, ażeby ujść przed Anglikami. Kolumna Steina rozproszona w drobne oddziały, kolumna De Weta, która liczyła 1500 ludzi, stopniała do 300 ludzi.

Pretorya, 25-go lutego. Pułkownik Ploomer pobił De Weta pod Dickensfontem, zabrał do niewoli 15 Burów i zdobył dwie armaty. Anglicy nie ponieśli żadnych strat. De Wet z małą garstką uratował się na łodzi.

Gen. French donosi, że wojsko jego znajduje się w przykrem położeniu wskutek nieustannych deszczów i powodzi. Przed frontem angielskim znajduje się 5 000 Burów. (Wiadomości te są tak sprzeczne, że nie zasługują na bezwzględną wiarę. *Red.*).

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Zgromadzenie przedwyborcze stow. korporacyjnego malarzy i pokrewnych zawodów odbędzie się we środę dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (Floryańska 49).

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska 49, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Baczność towarzysze przemyscy! Regularnie co niedzielę i święta odbywać się będą odczyty i pogadanki w lokalu stowarzyszeń robotniczych o godzinie 4 popołudniu. Natomiast dla towarzyszy żydowskich odbywać się będą odczyty w stowarzyszeniach „Brüderlichkeit“ i pomocników handlowych, regularnie co piątku wieczorem o godz. 8 oraz w sobotę o godz. 2 popołudniu,

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Lwów. Stow. zaw. i zap. malarzy pokojowych, szyldów, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny znajduje się obecnie przy ul. Żółkiewskiej l. 23.

☞ Administracya wydawnictwa Kalendarza Robotniczego zawiadamia tych towarzyszów, którzy dotąd nie uregulowali rachunków za pobrane kalendarze, że nazwiska ich ogłosi publicznie w dziennikach, jeżeli bezzwłocznie nie zapłacą wydawnictwu swoich długów. Pieniądze za Kalendarz Robotniczy nadsyłać pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, ul. Zyblikiewicza 11.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Baczność! Kolejarze!

Sekretaryat centralnej organizacyi austryackich kolejarzy dla Galicyi, **Redakcya i administracya „Kolejarza“**, jakoteż **„Stacya płatnicza — Kraków“** począwszy od dnia 4-go lutego b. r. mieszczą się **przy ulicy Długiej l. 34, II piętro.**

Wszelkie korespondencye do redakcyi i administracyi należy wysyłać pod powyższym adresem; przesyłki zaś pieniężne i korespondencye do sekretaryatu pod adresem: **Szczepan Kurowski, Kraków, ul. Mikołajska l. 9.**

Biuro sekretaryatu udziela informacyj i wyjaśnień w sprawach zawodowo-kolejowych, jakoteż przyjmuje zgłoszenia w sprawach obrony prawnej.

Godziny urzędowe: od 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczór.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 lokaja z kaucyą
14 robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą
1 chłopca do praktyki do cukierni
1 kelnerki umiejącej po niemiecku
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 kasyerki do kawiarni
1 hafciarki
1 szewskiej maszynistki
2 bon Niemek.
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^{1}/_{2}3$ popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 119—?

Pomocnik (subjekt) z handlu skór poszukuje posady od I marca b. r.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Naprzodu“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404